



The Holy See

GIUBILEO STRAORDINARIO DELLA MISERICORDIA

GIUBILEO DELLE PERSONE SOCIALMENTE ESCLUSE

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Basilica Vaticana

Domenica, 13 novembre 2016

[Multimedia]

„Dla was, [...] wszędzie niebawem sprawiedliwości słońce, a jego skrzydła przyniosą wam wybawienie” (Ml 3,20). Słowa proroka Malachiasza, które usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu, rzucają światło na celebrację tego dnia jubileuszowego. Znajdują się na ostatniej stronie, ostatniego proroka Starego Testamentu i są skierowane do tych, którzy ufają Panu, którzy pokładają swoją nadzieję w Nim, wybierając Go jako Najwyższe Dobro życia i wyrzekając się życia tylko dla siebie i dla swoich interesów. Dla nich, ubogich w siebie, ale bogatych w Boga, wszędzie słońce Jego sprawiedliwości: są oni ubogimi w duchu, którym Jezus obiecuje królestwo niebieskie (por. Mt 5,3), i których Bóg przez proroka Malachiasza nazywa „moją szczególną własnością” (Ml 3,17). Prorok przeciwstawia ich pysznym, tym którzy pokładają bezpieczeństwo swego życia w swej samowystarczalności i dobrach tego świata. W obliczu tej ostatniej strony Starego Testamentu, rodzą się pytania dotyczące ostatecznego sensu życia: gdzie ja szukam mojego bezpieczeństwa? W Panu, czy też w innych zabezpieczeniach, które nie podobają się Bogu? Gdzie zmierza moje życie, do czego kieruje się moje serce? Czy do Pana życia, czy też ku rzeczom, które mijają i nie zaspokajają?

Podobne pytania pojawiają się w dzisiejszym fragmencie Ewangelii. Jezus jest w Jerozolimie, gdzie będzie miała miejsce ostatnia i najważniejsza karta Jego ziemskiego życia: śmierć i zmartwychwstanie. Jest w pobliżu świątyni, „przyozdobionej pięknymi kamieniami i darami” (Łk

21,5). Ludzie rozmawiają właśnie o zewnętrznym pięknie świątyni, kiedy Jezus mówi: „Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu” (w. 6). Dodaje, że nie zabraknie konfliktów, głodu, wstrząsów na ziemi i w niebie. Jezus nie chce straszyć, ale chce powiedzieć nam, że wszystko, co widzimy nieubłagane mija. Nawet najbardziej potężne królestwa, najświętsze budynki i najbardziej stabilne rzeczywistości świata nie trwają wiecznie; prędzej czy później upadają.

W obliczu tych stwierdzeń ludzie natychmiast stawiają Nauczycielowi dwa pytania: „Kiedy to nastąpi? i jaki będzie znak”? (w. 7). Kiedy i jaki... Zawsze pobudza nas ciekawość: chcemy wiedzieć *kiedy*, i otrzymywać *znaki*. Ale Jezusowi ta ciekawość się nie podoba. Wręcz przeciwnie zachęca On, by nie dać się zwieść przez apokaliptycznych kaznodziejów. Ci, którzy podążają za Jezusem nie zwracają uwagi na proroków nieszczęść, pustkę horoskopów, strofowań i przepowiedni, które rodzą strach, odrywając od tego, co się liczy. Wśród wielu pojawiających się głosów, Pan zachęca nas do odróżniania tego, co pochodzi od Niego, od tego, co pochodzi z ducha fałszywego. Ważne, aby odróżnić mądrą zachętę, jaką każdego dnia kieruje do nas Bóg, od zgiełku tych, którzy posługują się imieniem Bożym, aby przestraszyć, podsycać podziały i lęki.

Jezus nieugięcie zachęca, by nie obawiać się w obliczu wstrząsów każdej epoki, ani też w obliczu najcięższych i niesprawiedliwych prób, jakie przytrafiają się Jego uczniom. Prosi, aby wytrwać w dobru i pokładać pełną ufność w Bogu, który nie zawodzi, „włos z głowy wam nie zginie” (w. 18). Bóg nie zapomina o swoich wiernych, swojej cennej własności, jaką jesteśmy.

Stawia nam jednak dzisiaj pytanie o sens naszej egzystencji. Posługując się obrazem, można powiedzieć, że te czytania nasuwają się jako pewne „sito” pośród upływu naszego życia: przypominają nam, że prawie wszystko na tym świecie przemija, podobnie jak upływająca woda; ale są rzeczy cenne, które pozostają, jak cenny kamień w sicie. Co pozostaje, co jest wartością w życiu, jakie bogactwa nie zanikną? Z pewnością dwa: *Pan i bliźni*. Te dwa bogactwa nie znikają. To największe dobra, które trzeba umiłować. Wszystko inne – niebo, ziemia, najpiękniejsze rzeczy, nawet ta bazylika – przemija; ale nie możemy wykluczać z życia *Boga i innych ludzi*.

A jednak właśnie dziś, kiedy mówimy o wykluczeniu, natychmiast przychodzą na myśl konkretne osoby; nie rzeczy zbędne, ale cenne osoby. Osoba ludzka, umieszczona przez Boga na szczycie stworzenia jest często odrzucana, ponieważ przedkładane są nad nią rzeczy, które mijają. Nie można tego zaakceptować, ponieważ człowiek jest najbardziej cennym dobrem w oczach Boga a przyzwyczajenie się do tego rodzaju odrzucenia jest rzeczą groźną. Trzeba się martwić, kiedy sumienie jest znieczulone i nie przejmuje się bratem, który cierpi w pobliżu czy też poważnymi problemami świata, które stają się tylko usłyszonym już kiedyś refrenem w schemacie wiadomości telewizyjnych.

Dzisiaj, drodzy bracia i siostry, jest wasz jubileusz, a poprzez waszą obecność pomagacie nam dostroić się do długości fali Boga, aby spojrzeć na to, co On ogląda: nie zatrzymuje się na

pozorach (por. *1 Sm* 16,7), ale kieruje oczy „ku temu, który jest cichy i skruszony w sercu” (*Iz* 66,2), na wielu biednych Łazarzy dnia dzisiejszego. Jakże wiele zła wyrządza nam udawanie, że nie zauważamy Łazarza, który jest wykluczony i odrzucony (por. *Łk* 16,19-21)! Jest to odwracanie się od Boga. Jest to odwracanie twarzy od Boga. Kiedy zainteresowanie koncentruje się na rzeczach, które trzeba wytworzyć, a nie na osobach, które należy miłować, to mamy do czynienia z objawem sklerozy duchowej. W ten sposób rodzi się tragiczna sprzeczność naszych czasów: im bardziej zwiększają się postęp i możliwości, co jest dobrem, tym więcej jest tych, którzy nie mogą mieć do nich dostępu. Jest to wielka niesprawiedliwość, która musi nas niepokoić, znacznie bardziej niż wiadomość, kiedy i jak nastąpi koniec świata. Nie można bowiem spokojnie przebywać w domu, podczas gdy u bramy leży Łazarz; nie ma pokoju w domu kogoś, komu się powodzi, kiedy nie ma sprawiedliwości w domu wszystkich.

Dzisiaj w katedrach i sanktuariach na całym świecie zamykają się Drzwi Miłosierdzia. Prosimy o łaskę, abyśmy nie zamykali oczu wobec Boga, który na nas patrzy i na bliźniego, który jest dla nas wyzwaniem. Otwórzmy oczy na Boga, oczyszczając spojrzenie serca od wyobrażeń zwodniczych i lękliwych, od boga władzy i kar, będącego projekcją ludzkiej pychy i strachu. Spójrzmy z ufnością na Boga miłosierdzia, będąc pewnymi, że „Miłość nigdy nie ustaje” (*1 Kor* 13,8). Odnówmy nadzieję życia prawdziwego, którą zostaliśmy powołani, tego życia, które nie przeminie i które nas oczekuje w komunii z Panem oraz z innymi, w radości, która będzie trwać wiecznie, bez końca.

I otwórzmy nasze oczy na bliźniego, a zwłaszcza brata zapomnianego i wykluczonego, na „Łazarza”, który leży u naszych drzwi. Tam skupia się szkło powiększające Kościoła. Niech Pan nas chroni od skierowywania go na nas samych. Niech nas odciąga od blichtru, który odwraca uwagę, odciąga od interesów i przywilejów, od przywiązania do władzy i chwały, od powabu ducha świata. Nasza Matka Kościół patrzy „w szczególności na tę część ludzkości, która cierpi i płacze, bo wie, że ci ludzie należą do niego na mocy prawa ewangelicznego” (PAWEŁ VI, *Przemówienie na początku drugiej sesji Soboru Watykańskiego II*, 29 września 1963). Na mocy prawa, a także *obowiązku ewangelicznego*, gdyż naszym zadaniem jest zatroszczenie się o prawdziwe bogactwo, którym są ubodzy. W świetle tych refleksji chciałbym, aby dzień dzisiejszy był „dniem ubogich”. Dobrze nam o tym przypomina starożytna tradycja dotycząca świętego rzymskiego męczennika Wawrzyńca. Zanim podjął okrutne męczeństwo w imię Pana, rozdał on majątek wspólnoty ubogim, których uważał za *prawdziwy skarb Kościoła*. Niech Pan da nam patrzeć bez lęku na to, co się liczy, aby skierować serce do Niego i do naszych prawdziwych skarbów.